

nie wierzą w Boga, ani nie mają przekonania co do istnienia jakiejś wiecznej, zobowiązującej prawdy, jest dyskusyjną, choć interesującą propozycją. Staje się w całości kontrowersyjna, gdy autor sam siebie czyni rzecznikiem post-metafizycznej i post-religijnej utopii. Głosząc ideę prywatności, jednocześnie ma jasny pogląd co do kształtu myśli przyszłych liberalnych ironistek, zgodnie z parafrazą słów jego ulubionego autora, że „wszystkie filozofie są równe, ale niektóre są równiejsze” (Orwell). „W swej postaci idealnej — pisze — kultura liberalizmu byłaby na wskroś oświecona i świecka. Nie pozostałby w niej żaden ślad boskości, ani w formie ubóstwionego świata, ani też w formie ubóstwionej jaźni”¹⁶. Czy jest to stwierdzenie, czy życzenie? Jakkolwiek by było, obawiałbym się życia w takiej liberalnej utopii. Dla przedstawicieli starego słownika metafizyki i religii pozostałby być może jedynie uśmiech pobłażania. Czy taka liberalna utopia nie spowodowałaby poniżenia godności i cierpienia inaczej myślących? Stałoby się zatem coś przeciwnego do zamierzeń autora.

Jakkolwiek by jednak wysunąć tu pytania i wątpliwości, trzeba zaznaczyć, że nie jest to po prostu jeszcze jedna z wielu filozoficznych książek. Tak jak kiedyś filozofia Nietzschego stała się „czyśćcem” dla wszelkiej autentycznej religii i etyki, tak pisarstwo Rorty’ego, które pomimo wszystko wciąż czeka na solidną debatę, może okazać się czyśćcem dla filozofii. *Przygodność, ironia i solidarność* jest jedną z tych nielicznych książek, które budzą z „metafizycznej drzemki”.

Recenzował *Tadeusz Gadacz*

Stephen Macedo, *Cnoty liberalne*, Wydawnictwo Znak,
Biblioteka Myśli Politycznej, Kraków 1995, s. 367.

Liberalizm — koniec wartości?

Ze względu na dość pokaźną liczbę obecnych już zarówno w bibliotekach, jak i na rynku dzieł na temat liberalizmu i jego etyki, można by sądzić, że *Cnoty liberalne* zostały napisane tylko w opozycji do prądów myślowych ostro krytykujących liberalizm, w szczególności zaś do komunitarianizmu, konwencjonalizmu i relatywizmu moralnego, w mniejszym stopniu do utilitaryzmu tudzież kantyizmu. Wszelkie bowiem hasłowe zasady i koncepcje, na których oparty jest ustrój liberalny i o których obszernie pisze Macedo — a więc obowiązek poszanowania osób i tolerancji, wolność, równość, uzasadnianie publiczne, krytyczną refleksję i poważny namysł — możemy znaleźć nie tylko u klasyków liberalizmu, lecz także u wielu autorów współczesnych. Mogłoby się więc wydawać, że dzieło

¹⁶ Tamże, s. 74.

Stephena Macedo w założeniu miało być tylko apologią liberalizmu, a jednocześnie dogłębnym opisem jego instytucji i podstawowych zasad. A jednak książka ta zawiera coś, czego u klasyków liberalizmu nie znajdziemy. Jest to pierwszoplanowa rola nie zasad, reguł i praw w społeczeństwie liberalnym, lecz — owych tytułowych cnót liberalnych, cnót obywatelskich. Rola istotna dla tworzenia, podtrzymywania i rozwoju liberalnej wspólnoty opartej nie tylko na prawach i czysto negatywnej wolności i tolerancji, lecz na owych wartościach.

Spójrzmy, jak wygląda kwestia cnót liberalnych u trzech najczęściej cytowanych przez Macedo klasyków liberalizmu. John Locke zajmował się przede wszystkim zagadnieniami wolności, racjonalności i tolerancji, cnoty zaś pozostawały dlań na miejscu bardzo dalekim. Tylko w *Myślach o wychowaniu* poświęcił im wiele uwagi, ale i tu nie są to cnoty typowe dla liberalizmu — panowanie rozumu nad namiętnościami, męstwo i odwagę zalecano już w starożytności. Poza tym, jak się wydaje, dla Locke'a cnoty te i w ogóle cała etyka służyć mają szczęściu, a nie — jak u Macedo — liberalnym ideałom i budowaniu liberalnej wspólnoty.

U J.S. Milla wartość moralna czynu uzależniona jest przede wszystkim od jego skutków, nie zaś od intencji czy cnót leżących u jego podłoża. Również tu cnoty odgrywają rolę drugorzędną.

U Johna Rawlsa mamy wprawdzie wymóg moralny poszanowania osób i sprawiedliwości jako wartości nadrzędnych, lecz rola ich jawi się jako jedynie regulatywna; ograniczają one samowolę jednostek, nie konstytuują zaś liberalną osobowość, nie mówiąc już o liberalnej wspólnocie. Cnoty i pozytywne uczucia zajmują wprawdzie u Rawlsa bardzo poczesne miejsce, ustępują jednak pola zasadom. Wedle Rawlsa liberalizm nie jest teorią ideałów moralnych, lecz uogólnionego *consensusu*, powszechnej zgody na pewne określone minimum.

Inny współczesny liberał, Charles Larmore, mówi wprost: „Będzie lepiej, jeśli uświadomimy sobie, że liberalizm nie jest filozofią człowieka, lecz — filozofią polityki”. Wydaje się, że jest to stanowisko popierane przez większość polityków liberalnych i filozofów liberalizmu. Liberalizm według nich to tylko zespół pewnych instytucji politycznych, ewentualnie społecznych, wszelkie inne nastawienie może nieść ze sobą niebezpieczeństwo paternalizmu.

Bez względu jednak na to, czy za wartość wyższą uznamy dobre życie, czy też negatywną wolność i brak jakichkolwiek prób kierowania życiem jednostek, czy choćby sugestii dotyczących dobrego życia — tak minimalistycznie czy też neutralistycznie pojmowany liberalizm naraża się na najczęściej stawiany mu zarzut, że mianowicie burzy koncepcje dobrego życia, cnoty i wartości, wreszcie ideały wspólnoty (które, choć może niedoskonałe, przecież pomagają jakoś człowiekowi odnaleźć się) i nie daje niczego w zamian. Zarzuca się mu, iż wprawdzie obala niesłuszne i niesprawiedliwe narzucanie grupom ludzi pewnego stylu życia, lecz obaliwszy je zostawia człowieka odartego ze wszystkich wartości, nie proponując innych — lepszych.

Cnoty liberalne zostały napisane jako polemika z takim obrazem liberalizmu, który ukształtował się u zwolenników komunitarianizmu, uniwersalizmu, bądź paternalizmu. Polemizując z tymi poglądami Macedo nie ogranicza się do wykazania, iż pozostawienie każdemu człowiekowi prawa do kierowania całym jego życiem jest bardziej sprawiedliwe od wszelkich prób narzucania mu czegokolwiek, lecz przede wszystkim ukazuje, iż teoria liberalna również może zaproponować atrakcyjną wizję cnót i wspólnoty, nie przestając być teorią liberalną — czyli stawiając na pierwszym miejscu jednostkę, szanując wolność i wierząc w racjonalność każdej osoby. Przystając na koncepcję uzgadniania pewnego minimum szeroko akceptowanych i dostępnych racji, proponuje — z wykluczeniem możliwości narzucania — liberalną koncepcję cnoty i ideał osoby liberalnej, tj. takiej, która nie tylko żyje w zgodzie z zasadami liberalizmu, lecz również je wyznaje, rozwija, a nawet staje w ich obronie, gdy zachodzi taka potrzeba. Obala więc zarzuty, jakoby liberalizm poprzez indywidualizm prowadzić miał do zniszczenia wartości moralnych i społecznych, do wykreowania zatamizowanego społeczeństwa, w którym każdy liczy się jedynie z własnym interesem.

W książce Macedo można wyróżnić trzy główne wątki. Wątek pierwszy to krytyka komunitarianizmu i relatywizmu moralnego. Wątek drugi to opis instytucji liberalizmu. Trzeci — to koncepcja liberalnych cnót.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Ucieczka od liberalizmu* (czyżby aluzja do *Ucieczki od wolności?*), a także częściowo w szóstym, Macedo rozwija wątek pierwszy. Jego polemika ma czasem charakter immanentny, częściej jednak polega na analizie nieciekawych lub wręcz niebezpiecznych konsekwencji wyżej wspomnianych prądów myślowych. Obalając ich zarzuty w stosunku do liberalizmu, Macedo już tu formułuje zręby liberalnej koncepcji cnoty i liberalnego ideału moralnego, ideału liberalnego mędrca, jak powiedziano by w starożytności.

Zarzuty komunitarian wobec liberalizmu można właściwie sprowadzić do już wymienionych — a więc do tego, że za cenę wolności i indywidualizmu „atomizuje” on społeczeństwo, że lekceważy wspólnotę, w której wszak człowiek jako istota społeczna ma największe możliwości samorealizacji, że podważając wartość braterstwa i solidarności oferuje w zamian „pustą i bezcelową wolność negatywną”, zbiór indywidualnych praw i biurokrację. W takim społeczeństwie człowiek skazany jest, jak to obrazowo ujmuje MacIntyre, na „dryfowanie przez życie, bez żadnego celu, drogowskazu i podstawy moralnej dla dokonywania wyborów”. Nic więc dziwnego, powiadają komunitarianie, że dzisiaj, w dobie dominacji polityki liberalnej, mamy społeczeństwo takie, jakie mamy — ludzi odizolowanych od siebie nawzajem, rosnącą przestępczość, znieczulicę społeczną itd.

Słaba musi być wiara komunitarian w trwałość wspólnoty, odpowiada Macedo, skoro tak obawiają się liberalizmu, który wszak nie odrzuca bez powodu wartości powszechnie czy lokalnie panujących, lecz tylko poddaje je racjonalnej krytyce. Prawdziwie trwała wspólnota musi być poparta uzasadnioną wiarą w racjonalność

swych podstaw i możliwością ich obrony, również przez racjonalną argumentację. Inna trwała wspólnota jest możliwa tylko wtedy, gdy oparta jest na autokratycznej władzy i poddaństwie lub na zabobonie. Liberalizm burzy tylko takie wspólnoty, które już ze swej natury nie są stabilne, dostarczając jednocześnie podstaw do budowy nowych, bardziej wartościowych wspólnot.

Wizja zatamizowanego społeczeństwa liberalnego przedstawiona przez komunitarian jest nie tylko skrajnie pesymistyczna i nietrafna, lecz wręcz niesprawiedliwa — nie tylko dla liberałów, ale także dla zwykłych obywateli. Przyjmując bowiem, że bez jasnych drogowskazów moralnych, czy nawet nacisku na wartości wspólnotowe większość ludzi stanie się bądź zagubionymi dziećmi, bądź skrajnymi egoistami, zarzuca się im słabość, niesamodzielność, infantyлизм lub cynizm i najniższego gatunku samolubstwo. Społeczeństwa prawdziwie liberalnego nie należy utożsamiać z Hobbesowskim stanem naturalnym. Liberalizm może sformułować wartościowe i osiągalne ideały rozwoju ludzkiego i wspólnoty, trzymając się jednocześnie swych podstawowych zasad — i to właśnie stara się uczynić Macedo. Nadmierne zaś bezkrytyczne zaangażowanie w jakąś wspólnotę powoduje nie tylko dogmatyzm i zatracenie zdolności do racjonalnego myślenia, lecz może stać się podłożem dla totalitaryzmu, fanatyzmu i faszyzmu. To niebezpieczeństwo jest o wiele większe niż rosnąca przestępczość i znieczulica społeczna. Dlatego ponad krytyczną refleksją i uzasadnieniem publicznym nikt nie powinien stać.

Rozprawiwszy się z komunitarianizmem, Macedo zwraca się w drugą stronę — przeciwko relatywizmowi Rorty'ego. Zgadza się z nim wprawdzie w wielu istotnych rzeczach — przede wszystkim w tym, że najlepsze rozwiązania zagadnień moralności zależą od wielu złożonych czynników, nie zaś — jak chcieliby liczni przecież filozofowie — od zastosowania sztywnej metody, przynoszącej pewne i niewątpliwe prawdy. Jednak tylko do tego momentu ich drogi są wspólne, Macedo bowiem uznaje istnienie pewnych zasad nadrzędnych, jeśli tylko mogą być racjonalnie wyprowadzone, ogólnie zrozumiałe i akceptowalne dla rozumnych podmiotów; Rorty zaś powątpiewa także w ich istnienie. W zapale obalenia suwerennych roszczeń metafizyki podważa również praktykę publicznego uzasadniania i w rezultacie dochodzi do twierdzenia, że zachowanie racjonalne i moralne to po prostu zachowanie adaptacyjne. Z tym oczywiście Macedo nie może się zgodzić; gdyby tak było, to sprawiedliwość zostałaby zredukowana do racji silniejszego, a Sokrates musiałby zostać uznany za osobę niemoralną, a co najmniej za nieracjonalną.

Wątek drugi — dogłębna charakterystyka instytucji liberalnych, w szczególności zaś uzasadniania publicznego, konstytucji i niezawisłej kontroli sądowej — przedstawiony jest w rozdziałach 2-5.

Rola instytucji liberalnych nie polega tylko na regulacji życia społecznego (jak widzą to klasycy i krytycy liberalizmu), choć niewątpliwie jest to bardzo ważnym ich zadaniem. Mało kto dostrzega, że nie mniej ważna jest ich rola jako instytucji

kształcących dla liberalizmu, krzewiących liberalne cnoty, wręcz tworzących kulturę liberalną. Przytaczając swoje racje lub krytykując racje innych podczas publicznej argumentacji — jednej z ważniejszych instytucji społeczeństwa liberalnego — obywatele wyrabiają w sobie zdolność do refleksji i bezstronnej argumentacji. To tylko jeden z wielu przykładów tego, jak ustrój liberalny wpływa na powstanie dojrzałych cnót obywatelskich i na internalizację przez obywateli takich zasad jak wolność i sprawiedliwość.

Przy tworzeniu prawa liberalnego i rozstrzyganiu pojedynczych kwestii konieczne jest nie tylko racjonalne i filozoficzno-abstrakcyjne uzasadnienie, lecz także możliwość zabierania głosu przez obywateli. Wymóg powszechnej akceptowalności zasad liberalnych, kontrola sądów i instytucja uzasadniania publicznego są hamulcami dla wszelkiej samowoli, umożliwiają także internalizację zasad liberalnych, która jest warunkiem sukcesu, stabilności i rozwoju liberalnego społeczeństwa. A ponieważ prawo liberalne wywodzi się z publicznej moralności, przeto musi być stale poddawane krytyce i ewentualnie rewidowane. To nie pozytywne prawo jest fundamentem ustroju liberalnego, jak niektórzy zdają się sądzić, lecz — publiczna moralność.

Wątek trzeci i zarazem najważniejszy — a więc pozytywna liberalna koncepcja cnoty i wspólnoty — dominuje w rozdziałach szóstym i siódmym, występuje też w drugim.

Macedo dąży do przedstawienia takiej wizji liberalizmu, która byłaby realistyczna, a jednocześnie stawiała przed jednostkami wymagania i ideały moralne warte tego, by do nich dążyć, a czasem nawet tego, by o nie walczyć. Oczywiście życie w społeczeństwie liberalnym wcale nie musi oznaczać dążenia do takiego ideału moralnego czy walki w jego imieniu. Od członków liberalnego społeczeństwa wymaga się jedynie przestrzegania — bez konieczności uznawania — zasad współżycia społecznego, czyli nienaruszania wolności i praw innych osób. Jest to bierny sposób uczestnictwa w takim społeczeństwie. Liberalizm jednak proponuje także czynny udział w tworzeniu demokratycznej wspólnoty — i to właśnie jest zadaniem osoby liberalnej. Proponując takie dwa sposoby uczestnictwa we wspólnocie liberalnej, Macedo unika pułapek zarówno nadmiernego neutralizmu, jak i paternalizmu.

Kluczową cnotą osoby liberalnej jest sytuacyjna autonomia moralna, czyli „zdolność do krytycznego i racjonalnego, choć niekoniecznie czysto rozumowego interpretowania i kształtowania pragnień i działań w określonym kontekście społecznym”. Ten kontekst społeczny różni tę autonomię od autonomii Kantowskiej, która oddzielając rozum od namiętności i żądz odcina go zdaniem liberałów także od natury i od konkretyzmu sytuacji. Z tym liberałowie zgodzić się nie mogą. Cena jest zbyt wysoka; czysto rozumowa metoda określania swego postępowania jest nie do zaakceptowania dla zbyt wielkiej części społeczeństwa, a „przepisy” otrzymane na konkretne sytuacje w wyniku przeprowadzonej po kantowsku analizy — czasem dość przerażające. Dlatego autonomia moralna powinna uwzględniać konkretną sytuację społeczną, a także myśli i uczucia

zainteresowanych osób, które oczywiście powinny być poddane krytycznej refleksji.

Tak dobrze pojęta autonomia moralna jest podstawą dla poważnego namysłu przy dokonywaniu wyborów. Liberalizm na owym poważnym namyśle poprzestaje, nie podaje żadnych dodatkowych recept. Pozostawia zawsze spore pole działania dla jednostek, ograniczając je jedynie podstawowymi zasadami, które jednak również, w wyjątkowo ekstremalnych warunkach, mogą zostać zawieszane, jeśli działający rozumny podmiot uzna takie rozwiązanie za najlepsze.

Do dodatniej wartości moralnej decyzji lub czynu nie wystarcza ich zgodność z zasadami liberalizmu. Powinny być podjęte lub dokonane ze względu na te zasady. Tu oczywiście nasuwa się pytanie — czy rzeczywiście Macedo proponuje ideały realistyczne, czy nie jest zbyt wielkim optymistą? Czy cała koncepcja sytuacyjnej autonomii moralnej i poważnego namysłu nie jest w społeczeństwie demokratyczno-liberalnym jedynie utopiami?

Wydaje się jednak, że to nie Macedo jest optymistą, lecz że pesymistą jest ten, kto zada takie pytanie. Przestrzeń między utopizmem a cynizmem jest chyba na tyle duża, by można było spokojnie założyć możliwość postępowania opartego nie tylko na partykularnych, wąsko pojętych interesach. Od wielu ludzi można oczekiwać racjonalnej, krytycznej refleksji i oświeconego pojmowania interesu własnego, a w niektórych sytuacjach także działań tylko ze względu na ich słuszność i sprawiedliwość. Od ideału moralnego oczekuje się tylko takich motywów działań. Jak widać, wymagania liberalizmu nie są małe, nie stawiają jednak przed jednostkami zadań nie do wykonania. Ważne jest to, że autonomia moralna i inne cnoty liberalne nie wymagają zaparcia się siebie samego, wyrzeczenia się czy zapomnienia o własnych potrzebach i uczuciach, lecz tylko poddania ich krytycznej refleksji. Tak sformułowany warunek prawdziwie moralnego postępowania — a nie zbyt małe wymagania, o które też niekiedy liberalizm jest posądzany — czynią jego koncepcję cnoty realistyczną.

Inne cnoty liberalne to: umiarkowanie (wykraczające poza czysto negatywną tolerancję), życzliwość (wykraczająca poza sam *consensus* społeczny), postawa samokrytyczna, otwarcie na zmianę i skłonność do dialogu. Liberalny ideał moralny, oprócz tego, że wszystkie te cechy posiada, jeszcze próbuje je krzewić — bez form paternalizmu, bez żadnego przymusu, a tylko przez racjonalną argumentację i przykład. W razie potrzeby gotów jest poświęcać dobra osobiste w imię sprawiedliwości i Macedo podaje kilka przykładów przekonujących o tym, że są osoby, które na takie zachowanie stać.

Liberalna wspólnota to stowarzyszenie racjonalnych podmiotów o różnorodnych zainteresowaniach i sposobach życia podmiotów, które łączy uznawanie ideałów — nie tylko zasad, lecz właśnie ideałów — sprawiedliwości, wolności i poszanowania dla jednostek. Wspólnota taka przez swój pluralizm zainteresowań dostarcza jednostkom bodźców do zastanawiania się nad ich własnymi sposobami życia, nad ich celami i wartościami.

Optymistyczna książka Stephena Macedo ma ogromną wartość nie tylko filozoficzną, ale — przede wszystkim — społeczną. W dobie zwątpienia w moralną kondycję człowieka, w istnienie wspólnych ludziom wartości, w dobie ucieczki od demokracji jawi się jako zdrowa i racjonalna kontrpropozycja zarówno dla relatywizmu moralnego, jak dla tęsknoty za wspólnotami opartymi na podporządkowaniu lub zabobonie. Pomaga odzyskać wiarę w człowieka i w dobrodziejstwa wolności i demokracji, a spełnianie tego zadania ułatwia jej to, że jest napisana ciekawie, ilustrowana pouczającymi przykładami, a jej język jest zrozumiały dla każdego rozumnego obywatela. Myślę więc, że należą się za nią ogromne podziękowania zarówno Autorowi, jak wydawnictwu „Znak” oraz Fundacji Stefana Batorego, której pomoc finansowa umożliwiła jej wydanie.

Recenzowała Anna M. Rędzio

Jan Krasicki, *Eschatologia i mesjanizm. Studium światopoglądu Mariana Zdziechowskiego*, Wydawnictwo Wiedza o Kulturze, Wrocław 1994, 293 s.

Książka Jana Krasickiego jest jednym z przejawów narastającego od kilkunastu lat zainteresowania twórczością i myślą Mariana Zdziechowskiego. W latach 1982–83 ukazały się dwie książki: Ireny Burzackiej *Ideal i rzeczywistość. O krytyce moralistycznej Mariana Zdziechowskiego* i Jana Skoczyńskiego *Pesymizm filozoficzny Mariana Zdziechowskiego*. Na początku lat dziewięćdziesiątych wydano reprint dzieła Zdziechowskiego *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa* oraz jego *Wybór pism* i rozprawkę *O okrucieństwie*. Publikacjom tym towarzyszy znaczna ilość recenzji, omówień, szkiców analitycznych i krytycznych, ukazała się m.in. książka Ewy N. Wesołowskiej *Działalność przed katastrofą. O poglądach społecznych i politycznych Mariana Zdziechowskiego*. Renesansowi myśli tego autora sprzyjały niewątpliwie posoborowe przemiany w polskim katolicyzmie, raczej niechętnie odnoszącym się do jego poglądów zarówno w okresie międzywojennym, jak też powojennym; wpłynęło także na ów renesans załamywanie się europejskiego optymizmu historiozoficznego pierwszych dziesięcioleci po II wojnie światowej oraz postępujący rozkład „realnego socjalizmu” w Polsce. O możliwości wznowienia pism Zdziechowskiego (zwłaszcza publicystyczno-politycznych i historiozoficznych) przesądziło po roku 1989 zniknięcie cenzury, umieszczającej wiele dzieł tego autora w bibliotecznych działach „cimeliów”, książek „wypożyczanych tylko do czytelní”, czyli krótko mówiąc — zakazanych.

Książka Jana Krasickiego jest szeroko zakrojoną próbą rekonstrukcji światopoglądu Zdziechowskiego, zorganizowaną wokół kilku zasadniczych problemów i odniesień historycznych. Osia tej rekonstrukcji jest problem zła w wymiarze